Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. kwietnia 1896. Nr. 12.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. W. Anzelma. 22. Ś. Sotera i Kaja. 23. C. Wojciecha. 24. P. Jerzego. 25. S. Marka ew. 26. N. D. *3 po Wielk.* 27. P. Peregryna. 28. W. Witalisa. 29. Ś. Piotra m. 30. C. Katarzyny.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść: 1. Od wydawnictwa. 2. I dopokądże to bracia katolicy spać myślicie? 3. Na artykuł: Także garbarnia skór chłopskich. 4. Czego potrzeba do parcelacyi! 5. Wola Dębowiecka. Kółko rolnicze. 6. Co za czasy. 7. Odpowiedzi od Redakcyi. 8. Kronika. 9. Ogłoszenia. Fejleton: Historya o jednej familii.

Od Wydawnictwa.

Szanownych Czytelników upraszamy o nadsyłanie prenumeraty na „Związek chłopski“ podług wymienionych w nagłówku warunków jak również o popieranie i rozszerzanie tego czysto chłopskiego i niezależnego pisma przez zachętę innych do zaprenumerowania i nadsyłania przedpłaty. Zalegających zaś z przedpłatą jeszcze za rok 1894 i 1895 upraszamy o wyrównanie zaległości. Boć łatwiej każdemu choćby o parę szóstek aniżeli wydawnictwu, które kilkadziesiąt złr. przy wydaniu każdego numeru zaraz płacić musi.

Tym zaś z Szanownych Czytelników, którzy nam przesłali z góry całoroczną przedpłatę za rok 1896 składamy podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

I dopokądże to bracia katolicy spać myślicie?

Gore — gore — wołamy już od dłuższego czasu w kraju patrząc się na wszystkie sposoby sposobiki — tajne i jawne machinacye ludzi, którzy założyli sobie cel: zburzyć społeczny porządek — uwolnić wrzekomo ludzkość od wszelkich obowiązków religijnych patryotycznych i rodzinnych — zmniejszyć albo całkiem znieść wszelką pracę a równocześnie podnieść dobrobyt i wygody życia naturalnie sposobami, których na razie jeszcze nie obmyślili — jednem słowem zrobić raj na ziemi. W tym raju oczywiście sławni kierownicy ruchu obecnego byliby bogami, których słuchać każdego skinienia, kochać czcić i wielbić bezwzględnie a przedewszystkiem dobrze i tłusto utrzymać, będzie słodkim obowiązkiem wszystkich współmieszkańców owego nieba. Ci panowie w niewinnych ubraniach robotniczych lub chłopskich mają jednak pańskie nawyczki dawniejsze, wydoskonalone na żołdzie żydowskim — zagranicznym: oni potrzebują jeździć wygodnie, ubrać się, zjeść dziennie kilka par kiełbasek etc. wypić kilka kuflów piwa, mają też i inne skłonności, o których wam jasno pisać nie mogę, ale które zna każdy, kto choć z daleka zasłyszał o religii mahometańskiej i haremach. Przez zwycięstwo obecnie propagowanych idei te wszystkie wyliczone pragnienia bogów socyalistycznego raju zostaną naturalnie zaostrzone i spotęgowane. Więc członkowie nowego społeczeństwa będą się starali, aby i oni i ich żony i córki ich we wspólnej jedności i nadzwyczajnej harmonii rozpływając się w pieniach ku czci swoich bogów — dostarczali wszystkiego, co do tego szczęścia w nowym raju będzie potrzeba. A więc... niech żyją bogowie przyszłego raju! — Jużcić, któżby się nie uśmiechnął do takiej przyszłości — od czego zdrowy rozum? od czego serce niewygasłe? Ale ci bogowie przyszli obiecują zupełnie tak, jak to już Ewie w raju ktoś... obiecywał — że nietylko oni na bogów urodzeni ale i wszyscy bez wyjątku będą bogami. I są ludzie, nawet nasi poczciwi chłopkowie, którzy jak Ewa w raju sobie myślą: a dobrzeby to było! To jest pyszna rzecz: mało albo nic nie robić a dobrze sobie żyć — ubrać się ślicznie, nie płacić podatków, hulać śpiewać i bawić się nie słuchać nikogo nawet głosu bożego — niby jakim sposobem to się stanie — to jeszcze nie wiadomo — ale od czegóż bogowie mówią? przecieby nie kłamali... już oni tam muszą wiedzieć....

No i propaganda idzie... Przyjadą do miast i do miasteczek i szeroko głoszą swoje obietnice... i nikt im nie broni...

posyłają obdartusów, wyrzutków i śmieci społeczeństwa po wsiach po karczmach, gdzie się szeroko mówi o przesądach religijnych... o uciemiężeniu... o lepszej przyszłości... a ludzie słuchają niby kazania i znowu nic na to nie mówią. To jest dziwne, zastanawiające — jak my katolicy zdołamy tak cicho siedzieć z rękami założonemi, nic nie robić a narzekać na to, że się złe rozszerza. O jakaż to wielka prawda co Pan Jezus mówił: że synowie tego świata roztropniejsi są w swoich rzeczach nad synów światłości! Patrzcież bracia, co ci synowie djabelscy wyprawiają, jak pieniędzmi sypią, jak się gromadzą na wiece, jak nie żałują trudów i fatygi, a w naszym obozie co sie dzieje? co się robi? i dopokądże to myślicie spać bracia katolicy? i pozwalać, aby nieprzyjaciel siał kąkol pełną garścią, odbierał nam to, co najświętszego mamy: wiarę, wstyd, dobre święte obyczaje? Niektóre gazety piszą o tem, że trzebaby się bronić, i wzywają wszystkich dobrze myślących, aby biegli na ratunek zagrożonego porządku społecznego, ale czy zdołały co wywołać w czynach? czy zebrało się bodaj dziesięciu mężów katolickich, którzyby powiedzieli do socyalistów: Musimy was bić tą bronią, którą wy nas zabijacie! musimy waszym funduszom przeciwstawić swoje fundusze — naprzeciw waszym apostołom i waszym wiecom postawić swych mowców i swoje wiece i zebrania. A musimy to czynić zaraz, dopóki djabeł, który spać i jeść nie potrzebuje — nie wniknie w szpik i kości ludu wiejskiego i dopóki w ogóle może być mowa o ratunku! Czy to napisał który dziennik? czy powiedziała to jaka partya, która się nie wypiera wiary katolickiej, a sprawie ludowej wrzekomo dobrze życzy? Niestety... dotąd nie. Rząd udaje zucha, że się nie boi przewrotów i zwala opiekę nad porządkiem społecznym na kościół — na episkopat. Najprzewielebniejsi nasi arcypasterze, nie mogąc jako ludzie być na raz na wszystkich miejscach swych obszernych dyecezyj — złożyć muszą tę troskę na duchowieństwo wiejskie. — Duchowieństwo w znacznej części znowu mówi sobie: mój ludek pobożny — socyalizmu nie przyjmie. — Wreszcie sam lud ogląda się na sfery wyższe, na duszpasterzy i mówi: oni tam mają rozum, to się niczego bać nie ma powodu — a tymczasem, kiedy wszyscy mniej lub więcej powołani do broni przeciw wdzierającemu się złemu spokojnie śpimy — djabeł harcuje pomiędzy najgorszymi z ludu naszego, którzy najmniej mają do stracenia a wiele zyskać się spodziewają — i robi nowy porządek rzeczy.

Związek katolicki chłopski widzi to złe i widzi to lepiej od wielu, bo jest naocznym świadkiem wszystkich spraw wiejskich, świadkiem rozwoju socyalistycznych zasad na wsi i zna sposoby którymiby skutecznie działać można wśród ludu — aleć go zostawili wszyscy swej doli, albo raczej niedoli — i nie troszczy się nikt o niego. Komuż z myślących ludzi nie wiadomo, że przedewszystkiem „viribus unitis“ wspólnemi siłami w takich sprawach można osiągnąć rezultaty pomyślne? Potrzeba w pierwszym rzędzie zgromadzeń — potrzeba wieców, wieców i jeszcze raz wieców — na którychby można sprawy ludowe w duchu ściśle katolickim omawiać i wskazywać na ukrytego nieprzyjaciela Boga, Ojczyzny i rodziny — demaskować go, i napiętnować, jak na to zasłużył. Ale znowu do urządzania wieców takich potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy... Międzynarodowa spółka socyalistyczna rozporządza milionami — biorą pensye agitatorzy, biorą pomocnicy agitatorów, opłacają się koszta podróży, przyjęć, uraczeń i t. d. i co dawniej robiły judaszowskie monety i sławne kiełbasy wyborcze, to dziś robią monety i kiełbasy socyalistyczne. My, którzy się trzymamy sztandaru katolickiego, biedni chłopi jesteśmy, ledwie tyle mamy, że możemy wyżywić siebie i nasze rodziny — my bole-

Historya o jednej familii.

Dokończenie.

Wszystko się zmienia na świecie, powiadają, że człowiek odmienia się co siedem lat, cóż dopiero za tyle czasu! Wtedy byłem jeszcze chłopcem dziś jestem w latach, a mój najstarszy syn jest starszy jak ja byłem wtedy. I we wsi wszystko się zmieniło, starzy pomarli, młodzi posiwieli, albo także już pomarli młodsi nastali, grunta się podzieliły, ludzi i biedy przybyło — wszystko się zmieniło i świat się odmienił.

Stary pan Sobieraj Liberalski jeszcze żyje, ale staruszek zgrzybiały, nie dowidzi nie dosłyszy i nie wychodzi z pokoju. Na *Liberałach* gospodaruje od wielu lat pan *Konserwanty Liberalski.* Chłopi sobie krzywdują bardziej jak za starego, ale pan Konserwanty zażywa honorów: jest marszałkiem w powiecie, posłem do Sejmu z kuryi mniejszej własności i zasiada w kościele w kolatorskiej ławce prawie co niedziela.

Sąsiadem jego jest „*pan Srul*“ Pejses dawny arendarz pański, który jednak pejsów już nie nosi i przed wyborami należy do komitetu powiatowego jako doskonały znawca sposobów na poskromienie „buntującego się chłopa“ bo „*my szlachta*“ (powiada) musimy się trzymać i bronić odwiecznych praw naszych!

W mieście burmistrzuje pan Mecenas adwokat *Demokracy Ludolubski.* Nazwisko odmienił dla lepszego brzmienia, ale natura ta sama, chłopi przezywają go po dawnemu „*Ludołupcem*“ bo (powiadają) skórę by złupił z człeka.

Pan Demokracy jest naczelnikiem tej partyi w mieście, która wypisała na swoim sztandarze: postęp i oświata ludu, co mu nie przeszkadza drzeć skórę z nieoświeconego chłopa! Przy wyborach do Sejmu stawał jako kandydat przeciw panu Konserwantemu Liberalskiemu, aby (jak powiadał) wyzwolić naród od panowania „szlachty i księży“, ale chłopi mu nie wierzyli, bo powiadali: tamto Liberalski, a to liberał, jeden za 18, drugi za 20 beze dwóch.

jemy nad djabelską przewrotnością socyalistów i nad nieszczęściem naszych bałamuconych braci włościan — ale jeśli nas w naszych usiłowaniach nie wesprą ci, którym zwycięstwo dobrej sprawy leży na sercu — dalej bezradni stać musimy. — Po jednem wiecu katolickim w Krakowie nie można się drugiego doczekać, a i ten jeden odbył się prawie bez udziału ludu, a więc nie miał żadnego wpływu na niego. Jeżeli się drugi podobny pierwszemu urządzi, czy to w Krakowie czy gdzieindziej również o nim lud wiejski wiedzieć nie będzie — a zbawienne skutki wiecu przebrzmią ponad ludem wysoko bez oddźwięku bez echa. Zdaje nam się, że na wiecu katolickim powinien być obecny lud, powinni wystąpić ludowi mowcy, którzy z jednej strony swojem wykształceniem a z drugiej odwagą polityczną i duchem katolickiem są uzbrojeni. Kiedy swój do swego przemówi, głosy ich prędzej się zrozumią.

Powiecie: dajcież nam takich ludzi! Oto ich mamy pod ręką, ale nie mamy pieniędzy, aby ich wysłać w świat, zrobić przybycie ich głośnem na umówionym miejscu — zapłacić jazdę i inne koszta podróży. — Gdyby ten głos dotarł do uszu człowieka, którykby w ruchu ludu naszego katolickiego chciał wziąść udział i podać rękę pomocną niechże się zgłosi do redakcyi Związku chłopskiego w Nowym Sączu, a otrzyma wskazówki.

Tymczasem prosimy was czcigodni duszpasterze zwłaszcza po miasteczkach, w których okolicy cholera socyalistyczna grasuje — gromadźcie około siebie włościan nie zarażonych jeszcze tym jadem — ożywiajcie w nich ducha katolickiego — zwalczajcie ten grzeszny wstyd i lękliwość ujmowania się za dobrą sprawą — a jeśli być może, zwołujcie wspólnemi siłami wiece — zaproście związkowych ze stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu— abyście nie byli znalezieni śpiącymi, kiedy do prawdziwego obrachunku z socyalistami przyjdzie.

A w końcu do was bracia włościanie związkowi i inni, ale katolicy wierni i szczerzy się odzywamy. Jest dużo winy po naszej stronie, że my tak pozwalamy między sobą gospodarować tym przybyszom światowym, których ani nie znamy, ani znać nie potrzebujemy. Jeden z szanownych wójtów z okolicy Nowego Sącza mówił mi, że do karczmy w jego wsi przyszedł jakiś włóczęga — wysłaniec socyalistów — zastał tam kilku gospodarzów (jacy to byli gospodarze, co w karczmie na wiosnę wysiadują nie potrzebuję wam tłumaczyć) i nuże napadać na św. religią i t. d. Nikt nie dał znać wójtowi o tym wypadku skoro się o nim później dowiedział, powiedział: żebym go tak dopadł, byłbym mu dał nauczkę taką, jakiej i od swojej macierzy nie dostał. Tak bracia trzeba czynić — kiedy ktoś kradnie ci własność twoją, albo chciałby ogień pod strzechę podłożyć — próżnobyś nie stał — i byłby szczęśliw ów złoczyńca, gdyby zdrowo zdołał z twych rąk wymknąć — czemuż miałbyś być ospałym wtedy, kiedy ku tobie zbliży się socyalista — bluźnierca przeciw Bogu, Jego św. woli — i pocznie obdzierać cię z najdroższej własności: z wiary — a podkładać w serce twoje ogień nienawiści ku innym bliźnim? Jeżeli taki wysłaniec chce rozprawiać o dogmatach naszej św. wiary — zbijać je — lub osłabiać, powiedzże mu tak: ja nie jestem, mój przyjacielu, fachowy w tych rzeczach — ale jest tu ksiądz w parafii to chodźmy do niego — on ci tu wnet wytłumaczy, jak się ta sprawa rozumie. Wszyscy wszystkiego wiedzieć i umieć nie możemy: ten, co uczył się medycyny, paragrafów prawnych nie umie, sędzia znowu swemi paragrafami, nie może chorego leczyć. Tak kto się św. teologii nie uczył — (a nauka to długa i mozolna) — to nie powinien rozprawiać o prawdach wiary, bo łatwo zejść może na manowce. *)

*) Więcej niż nauka Teologii znaczy łaska Boża, która mieszka w duszach prostych, a czystych. Silniejsza od rozumów

---

Teraz pono już z panem Konserwantym chodzą popod ręce i pan Demokracy jest delegatem komitetu centralnego.

Co się stało z panem *Ludmiłem Liberalskiem?*... Długo, bardzo długo nie było słychu o nim, jedni mówili że umarł, drudzy że żyje gdzieś we Francyi. Majątek stracił, czy na powstanie, czy po prostu przechulał, nie wiem— dość, że dopiero przed kilku laty wrócił do kraju z żoną francuską i z dziećmi. Przez ojca i brata Konserwantego jakoś źle przyjęty, zerwał z rodziną i osiadł w mieście. Z początku byli w przyjaźni z Demokracym i pan *Ludmił* stawał po stronie *Demokracego* przeciwko własnemu bratu *Konserwantemu* — teraz są zaciętemi wrogami, jeden drugiego w łyżce wody by utopił. Co się stało? nie wiem.

Pan Demokracy powiada że zerwał dlatego bo żona pana Ludmiła francuska, pani *Rewolucya* jest zła kobieta dzieci źle wychowuje bez wiary, bez Boga — że chłopaki jej *Radykalbert i Socyalryk* są niepoczciwi i niebezpieczne chłopcy.

Co do mnie, ja nie mogę pojąć, skąd pan Demokracy stał się naraz religijnym, kiedy nim nigdy nie był może (?) się (co daj Boże) nawrócił, to przestanie skórę chłopską garbować.

Insi powiadają że pan Demokracy i pan Konserwanty dlatego się pojednali, aby wspólnemi siłami uczynić nieszkodliwym Ludmiła, który im „psuje lud", to znaczy psuje im ich interesa. Nie jest to na rękę ani jednemu ani drugiemu, że chłopi gromadzą się i radzą o swojej biedzie, a Ludmił im pomaga. On (powiadają) psuje nam „porządek", burzy zaufanie do „naturalnych opiekunów ludu".

Moje zdanie jest takie: nie jest to złe, kiedy bezbożni pokłócą się ze sobą, a nawet uważam to za zrządzenie Boże dla wyzwolenia ludu, wiekami trzymanego w niewoli. Źleby było, gdyby ludzie, którzy wzięli posłannictwo od Boga nie zrozumieli znaku czasu i nie spełnili swego posłannictwa!!!

M. C.

Jednem słowem — jeżeliśmy katolikami ze serca i duszy a nie z imienia tylko — jeżeli kochamy św. matkę naszą kościół katolicki — okazujmy to uczucie wszędzie i bezwzględnie — stawiajmy śmiało czoło wszelkim zapędom zgubnym — brońmy odważnie, gdzie możemy i jak możemy, całości i honoru św. wiary, aby imię Pańskie było przez nas, katolickich włościan polskich, tem więcej wielbione i chwalone na wieki — tem więcej im więcej odjąć Mu pragną tej czci socyaliści i zbłąkani nasi bracia.

uczonych jest wiara w Jezusa Chrystusa i w Jego Kościół zbudowany na skale — wiara iż wszystko przeminie, a Słowa Jego nie przeminą.

Na artykuł: Także garbarnia skór chłopskich.

umieszczony w numerze 10 z 1 kwietnia 1896 otrzymaliśmy w celu sprostowania faktów po myśli §. 19 ustawy prasowej następujące

„Wyjaśnienie"

Prawdą jest, że Rada powiatowa na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 1894. uchwaliła jednogłośnie odnieść się za pośrednictwem Wys. Wydziału kraj. do Wys. Sejmu o wyjednanie w drodze ustawodawczej ustanowienie myta drogowego na drodze pow. Nowy Sącz — Krzyżówka w 2-gim kilom. $5/_{100}$ tejże drogi a to w zamian za zniesione myto drogowe w Łęgu pod Nawojową.

Na podstawie uchwały Wys. Sejmu z dnia 28 grudnia 1894 sankcyonowanej Najwyż. postanowieniem z dnia 19/3 1895 zaprowadzone zostało to myto w całej żądanej formie z d. 1/1 1896 i wypuszczone zostało w dzierżawę za czynszem rocznym 2200 złr. rocznie na mocy uchwały Wydziału pow. z d. 30/10 1895. L. 1856.

Na podstawie wniesionego zażalenia przez dzierżawcę dochodów mytniczych d. pr. 10/2 1896 L. 226. że furmanki jadące od strony Nawojowej i stron dalszych jak Łabowa, Nowawieś i t. p. w stronę Nowego Sącza myto to drogą gminną i polową prowadzącą od Zawady przez Dąbrówkę objeżdżają i że wskutek tego dochody z myta tego mogą się znacznie obniżyć, uchwalił Wydział pow. na posiedzeniu w dniu 24/2 1896 odnieść się do c. k. Starostwa o zezwolenie na postawienie zapory ochronnej przy tejże drodze z Zawady do Dąbrówki prowadzącej, a to jedynie w tym celu, aby furmanki, jako to wyżej powiedziano, drogę powiatową używające i w kierunku do Nowego Sącza jadące — korzystające z drogi i używając takową myta tego nie objeżdżały. — Zakaz ten nie stosował się wcale i nie stosuje się do furmanek kursujących w granicach drogi od Zawady przez Dąbrówkę do gościńca krajowego prowadzącej jak niemniej do furmanek jadących tą drogą gminną od strony Nawojowej do Starego Sącza i z powrotem. C. k. Starostwo reskryptem z d. 5/3 1896 L. 6478. zezwoliło na postawiennie tej zapory ochronnej i takowa rzeczywiście w dniu 11/3 1896 ustawioną została.

Tyle co do samego przedstawienia stanu rzeczy i wyjaśnienia faktu, że przy zaprowadzeniu myta drogowego w Gorzkowie i zapory ochronnej w Zawadzie nie działała żadna samowola urzędników, lecz zgodna wola Rady pow. i Wydziału pow. ujęta w legalnie zapadłe uchwały.

Przechodząc teraz do kwestyi materyalnej nadmieniamy że pobudki do ustawienia tego myta ze względu na dobro ogółu powiatu były tylko logicznym wynikiem uchwalonego corocznie budżetu — i tak wydatki administracyjne jak i wydatki na drogi w powiecie ponoszą wszyscy kontrybuenci całego powiatu a same wydatki drogowe w porównaniu do ogólnej uchwalonej kwoty budżetowej na rok 1896. — 33008 złr. 04 ct. wynoszą poważną cyfrę 23678 złr. 97 ct.

Słuszną tedy rzeczą skoro utrzymanie dróg takie sumy pochłania aby ci, którzy dróg tych używają — przynajmniej w części jakiej odszkodowanie dawali.

Co do dalszych zarzutów w powołanym artykule przeciwko urzędnikom w tej sprawie podniesionych, jakoby oni spowodowali postawienie zapory ochronnej przy asystencyi c. k. żandarmeryi — a skoro zapora ta zniszczona została wnieśli skargę do c. k. prokuratoryi Państwa o gwałt publiczny, to w tej mierze zwraca się uwagę Szanownego korespondenta, że skoro Wydział powiatowy na posiedzeniu w dniu 24/2 b. r. — jak to już wyżej przytoczono — uchwalił odnieść się do tut. c. k. Starostwa o zezwolenie na postawienie tyle razy rzeczonej zapory ochronnej — a gdy następnie c. k. Starostwo zezwolenia tego udzieliło (reskrpt. z dnia 5/3 1896 L. 6478) to już sam fakt postawienia tej zapory i wszelkie dalsze kroki zmierzające do otrzymania w mocy prawnej tego faktu nie były niczem innem jak prostem zrealizowaniem uchwały Wydziału pow. z d. 24/2 br. do czego urzędnicy nie tylko że byli uprawnieni, ale nawet wobec swej władzy przełożonej to jest Wydziału wprost obowiązani — a nadto zapewne wiadomo p. korespondentowi że Prezes, lub w razie jego przeszkody Vice Prezes Rady pow. każde pismo z Wydz. pow. wychodzące po myśli ustawy o Reprez. pow. trutynuje — i podpisuje. — Zarzuty tego rodzaju że urzędnicy biorą wysokie płace a nic nie robią, że posiedzenia odbywają się raz dwa miesiące lub na kwartał i że wydatki na utrzymanie biór i potrzeb kancelaryjnych są znaczne, — są zbyt ogólnikowe i Szanowny korespondent zechce przyjąć do wiadomości, że płace te jak niemniej wszelkie inne wydatki normują odnośne uchwały Rady pow. a nie żadna dowolność zaś posiedzenia Wydziału pow. odbywają się tak często ile razy zajdzie potrzeba — w roku 1895 odbyło się 13 posiedzeń Wydz. pow. i 3 posiedzenia Rady pow. zatem nawet częściej jak raz na miesiąc i jeszcze nikt z tego powodu na zaleganie spraw w zakres urzędu Wydziału pow. wchodzących nie utyskiwał. — Wreszcie zaznacza się że nieprawdą jest

jakoby był postawiony wniosek Marszałka o uchwalenie 6000 złr. na ten rok dla urzędników na fundusz emerytalny.

Nowy Sącz 2. kwietnia 1896.

Prezes
G. Romer.

Słowo prawdy „Prawdzie“ krakowskiej.

od Jana Biernata

Pismo wychodzące w Krakowie „Prawda“ omawia sprawę zmiany ustawy gminnej bardzo obszernie. „Prawda“ zarzuca p. Potoczkowi, że tenże w swoim wniosku nie żąda nowej ustawy gminnej, ale tylko połączenia obszarów dworskich z gminami. Nie chodzi tu zatem powiada o reformę ustawy gminnej, ale o „równą miarkę“. Tak! ale to najważniejsza rzecz, i najważniejsza reforma bez wybiegów! Podług pisma „Prawdy“ nie ma widoku żeby wniosek p. Potoczka uzyskał większość, gdyż większość nie chce połączenia obszarów dworskich z gminami. Tak kochani Bracia, nie ma widoku aby przeszedł wniosek p. Potoczka o połączeniu obszarów dworskich z gminami i wiele innych podobnych wniosków i interpelacyj tak jego jak i innych posłów — włościan, bośmy znów utracili prawo konstytucyjne na całe sześć lat. Jedne powiaty sprzedały za pieniądze, inne za jednorazowe jadło i napitek, innym przemocą wydarto. A więc pokonano nas, bo na 72 powiaty ledwo 12 zwyciężyło, a 60 upadło, dlatego znów przez 6 lat nasze głosy nie pójdą w niebiosy. Dalej czytamy że p. Potoczek słabą się łudzi nadzieją poprawy stosunków gminnych przez połączenie obszarów dworskich z gminami, gdyż nie w każdej gminie znajduje się obszar dworski a więc nie każda gmina może korzystać z połączenia obszarów dworskich z gminami. Odpowiadam że: właśnie te gminy, które nie mają obszarów dworskich, są już połączone z obszarami dworskiemi przez parcelacyą, lub wcale nie mające dworu, a jako takie mają już równą miarkę, bo wszyscy na całem terytoryum ponoszą jednakowe ciężary sami za siebie, stąd wynika że gdzie nie ma dworu tam jest równa miarka; tam gdzie jest dwór, jest i krzywda gdyż dwór korzysta z praw państwa, kraju i gminy a ciężary zwala na chłopa. „Prawda“ zwraca uwagę i na to, że nie w każdym dworze mieszkają tacy obywatele, którychby udział w zarządzie gminnym mógł być pożądany i korzystny, gdyż tam mieszka żyd lub jaki inny innowierca. Odpowiem na to: tak, że to prawda, ale chociaż imponuje majątkiem nie może mieć w gminie jak jeden głos, a przecież jeden głos nie może mieć większości w gminie, i nie koniecznie ma już zostać wójtem, albo członkiem Zwierzchności w gminie, nie ma się też co obawiać większego nacisku ze strony dworu, gdyż na to mają dwory sto innych sposobów. Zresztą nie mamy połączonych obszarów dworskich z gminami, a jednak słychać, że jest wiele urzędów gminnych na pół albo całkiem żydowskich, a jednak mało to kogo obchodzi! No, ale uderzę w inną stronę: Gdy w przeszłej kadencyi sejmowej domagano się zniesienia patronatów kościelnych i udowadniano że patronaty przechodzą w posiadanie innowierców żydów. Ludzi źle usposobionych a nawet wprost przeciwnych kościołowi katolickiemu i w różny sposób wyłamujących się od obowiązku, i że ta ustawa jest więcej szkodliwa niźli pożyteczna, nie została w sejmie popartą i dotąd leży w koszu. Co za czułość? gmina katolicka jest świętością ale kościół i plebania to nie? dla czegóż nie są strzeżone przed innowiercami i bezwyznaniowcami? Dalej oblicza „Prawda“ że połączenie obszarów dworskich z gminami bardzo mało przyniesie korzyści, gdyż na 100 zł. które płaci gmina zaledwo 25 złr. odpadnie na dwory. Snać zapomniała o tem „Prawda,“ że kto szeląga nie szanuje, ten dukata mieć nie będzie, nam nie idzie o jakieś nadzwyczajne zyski ale o sprawiedliwość!

Dalej między innemi czytamy: „Prawda“ czyni zarzut że dzisiejsze gminy mają bardzo szeroki zakres działania, że gminy mają podług 27 §. ustawy gminnej prawo załatwiać spory, ale tego nie czynią, bo nie umieją, jest to zarzut niesłuszny, gdyż gminy dlatego nie załatwiają spraw rozjemczych, ponieważ takowe w urzędach powiatowych przyjmują, gdyż im z tem dobrze, bo im więcej mają roboty, tem więcej się ich pomieści; z drugiej strony jest tego przyczyna, że strony sporne przez złość i mściwość włóczą się po sądach, gdyż im to jest dozwolonem. Potrzeba tylko aby ustawa gminna stanowczo miała przydzielone załatwienie wszelkich sporów a jako takich nie przyjmowanie w urzędach powiatowych. Inny korespondent wypowiada rozmaite skrupuły co do połączenia obszarów dworskich z gminami: raz obawia się że przez połączenie z obszarem dworskim gmina by się rozszerzyła ale nie wzmocniła, tylkoby dwór został poddany gminie; drugi raz znowu boi się przewagi dworu nad gminą; to znów, że nie każdej gminie by się dostało wejść w związki małżeńskie z dworem, lub że takie małżeństwa dworu z gminą byłyby niekorzystne i niechrześcijańskie gdzie jest żyd lub jaki innowierca. Zapewne p. korespondent „Prawdy“ jest bezżenny, bo nie zna stosunków małżeńskich, nie wie że małżeństwo jest życiem powszedniem ludzkości, w którem się jednostki nawzajem wspomagają; powiada przysłowie: góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem się zejdzie, w całem społeczeństwie ludzkiem musi być wzajemne pożycie, sąsiad sąsiada potrzebuje, dwór bez gminy się nie obędzie, gmina potrzebuje dworu, jednak prędzej gmina bez dworu niż dwór bez gminy wyżyje. Zresztą całe to gadanie i porównanie z małżeństwem jest tylko prosty wcale nie chrześcijański wybieg. Doświadczenie nas uczy, że jeżeli mamy n. p. żyda we wsi na karczmie, czy we dworze, to tem samem jego sąsiadowanie niekorzystnie wpływa na resztę otaczających go mieszkańców, a jednak od dawna nikt się nad tem nie zastanawia, nikt złemu nie myśli zaradzić, nikt złego w pierwszym zarodzie wykorzenić nie chce, nikt nie powiada

że trzeba uszanować chrześcijaństwo, trzeba uszanować gromadę, ale w chęci zysku osadza żyda pośród wsi i przy kościele i oddaje w jego ręce każdy interes, ale gdy chodzi o równą miarkę o równe obowiązki, to w takim razie widzi się potrzebę bodaj żydem zastawić i dla własnej obrony złą stronę żydowską przedstawiać!

Dalej tenże korespondent obawia się o naruszenie własności gminnej, gdyż powiada że ludzie się tu zżyli, znają swoje kopce graniczne. Co za czuła troskliwość! Ja bo jeszcze nie widział kopców między obszarem dworu a gminy, ale na granicach dzielących gminę od gminy, i nie wiem czy połączenie znaczy rozwalenie kopców! ale mniejsza o kopce! Dlaczego wy panowie nie ubolewacie nad naszemi górami? które daleko mają donioślejsze znaczenie od kopców! które dzisiaj świecą łysiną i sterczą nagością, wszak te góry były niegdyś ozdobą naszego kraju, te góry niegdyś zieleniejące zlewały błogosławieństwo niebios, wyście je panowie złupili, odarli, że dzisiaj nas przestraszają swoją nagością: wszak wyście się zżyli z temi lasami, które was bawiły i nęciły ku sobie, wyście znali każdy kącik, każdą knieję; one nietylko że nam dostarczały i budulca i opału, ale jeszcze chroniły nas od nawałnic, nagłych wylewów i gradów one sprawiały że nas niebiosa często orzeźwiały łagodnym i cichym deszczykiem! Dalej powiada korespondent, że każda gmina ma jakiś majątek n. p. śpichlerz, pastwisko a bodaj kaplicę. Muszę pouczyć p. korespondenta „Prawdy" że podług nas własność jest każdego nietykalną dopóki sam się jej dobrowolnie nie pozbędzie, tem samem prawem dwór nie nabędzie prawa do własności gromadzkiej, gdyż trzeba rozumieć, że wspólny majątek jest własnością pewnej grupy mieszkańców czyli gromady. Sądzę że o tem dworów i „Prawdy" pouczać nie potrzebujemy! ani zastraszyć się nią nie damy! Strachy na Lachy!

Wreszcie p. kor. „Prawdy" broni przywilejów szlachty polskiej, gdyż powiada że nie godzi się obniżać dworu i żądać tego, aby wójt albo pisarz miał zwierzchnictwo nad dworem. Masz wiedzieć p. korespondencie, że przywileje staroszlacheckie herby i rodowody nie mają znaczenia, poza obrębem rodziny, dzisiaj ma znaczenie uczciwość i praca, połączone z oszczędnością, dzisiaj choćby jaki herbowiec jeżeli marnotrawca niegospodarny, powiedzą o nim z pogardą: dziad, gałgan. P. korespondent „Prawdy" musi być jednem z tych, co liżą talerze pańskie i cieszą się odrobinami spadającymi ze stołu Pańskiego. Bracia kochani! wyszło szydło z worka, dowiedzieliśmy się z czasopisma „Prawdy" redagowanej w Krakowie przez p. Duchownych świeckich, że zbliżyć się do nas pracować na jednej niwie publicznego dobra narodu jest obniżeniem, utratą honoru szlacheckiego! ale leść w żydowskie kieszenie, zaciągać długi, oddawać tę świętą ziemię w obce ręce, dobijać się mandatów poselskich zapomocą szachrajki żydowskiej to nie obniża honoru! Czyś ty bracie za młodu uczył się historyi biblijnej? czy pamiętasz, jak tam napisano że P. Bóg jednego człowieka uczynił z mułu ziemi, tchnął go cząstką swojego Bóstwa i tem samem uczynił go co do duszy podobnym sobie czyli obrazem swoim? Czy Cię nie nauczono że wszyscy ludzie bez różnicy stanu są między sobą braćmi po Adamie! że tak samo szlachcic na obszarze dworskim jest uczyniony z prochu i w proch się obróci jak i chłop na paru zagonach ziemi? że tak samo chłop na zagrodzie w grubej siermiędze ma duszę nad wszystko piękniejszą, która jest obrazem samego Boga, jeżeli takowej brzydkim czynem nie pokalał, jak i Pan mieszkający w pałacu i rezydujący w rozległych dobrach?

Jeżeli widzimy ludzi podzielonych na najrozmaitsze grupy i odcienia, to ta rozmaitość i klasowość, ani podwyższa ani poniża człowieka, bo ta rozmaitość i klasowość nie dotyka obrazu Boskiego, bo ta rozmaitość i klasowość nie dotyka serca i woli człowieka. Ale zależy od sposobu wychowania, to jest wykształcenia ciała i wytresowania umysłu ludzkiego, czem i poganie, Grecy i Rzymianie poszczycić się mogli. Czyś ty katolik? powiedz mi! Czyś tylko tresowany? Powiada p. korespondent „Prawdy" (pisma katolickiego) że nie należy dworu czyli szlachty zniżać do ludu, ale lud podnosić ku szlachcie — to jest konik na którym jeżdżą nasze liberały — lecz jakim się to sposobem stanie, jeżeli ta szlachta zawsze się piąć będzie w górę i uciekać przed ludem? jeżeli się do ludu nie zbliży i nie poda bratniej dłoni czynnie? To wzbijanie się szlachty w górę i uciekanie przed nim nie wyjdzie na dobre, ale stanie się tak ze szlachtą polską jak się dzieje z bańkami mydlanemi, które chłopcy dla zabawy puszczają w powietrze, które zawisnąwszy chwilkę w powietrzu giną bez śladu!

Przez połączenie obszarów dworskich z gminami może wyższa nauka i wykształcenie dziedzica wpłynąć zbawiennie na mieszkańców gminy, podnieść go umysłowo i przyspieszyć oświatę, przyjmie on nie jedną rozsądną radę, co i dla dworu nie będzie bez korzyści, a tem samem nie dwór się obniży, ale gmina się podniesie, gdyż naród tylko zgodą, jednością, wspólnemi siłami i przez dobre użycie nauki może się podnieść.

Wszystko tedy co dotąd powiedziano przeciw połączeniu obszarów dworskich a gminami, to są tylko wybiegi dla uchylenia się od ciężarów!

Czego potrzeba do parcelacyi!

W piśmie „*Rozmaitości*" opisuje Ks. H. Z., jakim sposobem powiodła się dobrze parcelacya obszaru dworskiego, pomimo wielkich trudności jakie miała z początku.

„Z konieczności brałem (pisze Ks. H. Z.) czynny udział w parcelacyi obszaru dworskiego, w obrębie mojej parafii położonego, zwanego Łukowiec Wiśniowski w powiecie Rohatyńskim; a ponieważ parcelacya dobrze się po-

wiodła, pomimo wielkich trudności, które miała z samego początku, przeto chciałbym opisać jej przebieg, rozwój i stan obecny tej nowej osady... *Może to zachęci niejednego z duszpasterzy do wzięcia udziału i dania pomocy tym, którzyby chcieli w obrębie ich parafii majątek do parcelacyi nabyć*".

Ludzie z powiatu Tarnobrzezkiego nabyli obszar objętości 1318 morgów za cenę 104.000 złr. — cena jednego morga wynosiła zatem 82 złr. Na to zapłacili przy podpisaniu kontraktu tylko 1.200 złr., a resztę mieli zapłacić w ten sposób, że przyjęli na siebie ciężary hipoteczne i inne długi, co razem wynosiło 86.000 złr., przypadało zatem dla właściciela 18.000 złr. gotówki. Ale tej gotówki nie mieli, na parcele nie mieli nabywców, za pieniądzmi więc posypały się na nich ze wszystkich stron egzekucye, sekwestracye, egzekucyjne oszacowania majątku i t. d. Nie wiele brakowało, a nowo nabyty przez „Mazurów" (tak nas nazywają rusini) majątek zostałby wystawiony na licytacyę. Jakim sposobem Ks. H. Z. przyszedł im z pomocą, będzie w dalszych numerach pisma „Rozmaitości".

„*Może to zachęci niejednego z duszpasterzy do wzięcia udziału i dania pomocy tym, którzyby chcieli w obrębie i parafii majątek do parcelacyi nabyć*".

W tem jednem zdaniu przeprowadzonem na większą skalę i z planem, mieści się rzecz ogromnej doniosłości. Dziś parcelacyę prowadzi kto? Właściciel, spółka, albo Bank, wszyscy mają na celu własną korzyść, korzyć sprzedawcy — o korzyść i obronę chłopa w tym interesie nikt się nie troszczy.

A jednak chłop nabywca jest tym materyałem, który przybywa społeczeństwu, narodowi i parafii, on jest częścią najważniejszą przy parcelacyi. Ks. H. Z. udzieliwszy pomocy osadnikom, spełnił wielkie zadanie i słusznie zwraca uwagę na to Braci Duszpasterzy. Gdyby na to zwrócono uwagę, nie przechodziłoby może tyle majątków w obce ręce. Zadanie to nie jest zresztą obce Kościołowi. Kościół przed wiekami przez swoje zakony OO. Benedyktynów i Cystersów zajmował się osadzeniem pustych obszarów. Co było przed wiekami może się powtórzyć i teraz — co daj Boże!

Wola Dębowiecka. Kółko rolnicze.

N. b. p. J. Chr.

Czytając już przeszło temu rok jeden gazetkę zwaną Związek Chłopski dowiaduję się z tejże gazetki różne objaśnienia. Otóż ażebyśmy nie zaspali i w naszej gminie Woli Dębowieckiej, musimy także do Szanownej Redakcyi wnieść co następuje:

Gmina Wola Dębowiecka w powiecie Jasielskim, należy do parafii Załęża, jestto wioska niewielka, bo tylko liczy domów 107, a mieszkańców około 600. Lud tej wsi jest moralny i uczciwy w tem przekonaniu, że nie tylko aby włóczyć się po sądach ale także nawet wójt gminy spokojny, nie ma z ludźmi interesów przejdzie i rok, ba nawet na 600 mieszkańców, może się znaleść 20 ludzi co piją wódkę tylko na zabawach swoich, jakie sprawiają, piją trunki nie palne — wprawdzie jest karczma, ale żydzisko nie może już nawet i żony wychować, pokazuje się, że ustąpi co bardzo czekamy tego.

Dalej zaś jest w tej wsi pisarzem gminnym organista z Załęża przeszło 10 lat, a mieszka w Woli Dębowieckiej, który to pisarz imieniem Kasper Kurcz siłami swojemi pracując, aby u żadnego gospodarza nie mógł kupić żyd gruntu, jakby sprzedawał, co już się zamierzało, aby więcej żydów niedopuścić do gminy, a także za staraniem swoim i pomocnikami Grzegorzem Baranem dawniejszym wójtem i Michałem Osiką jako gospodarzem z Woli, założyliśmy stowarzyszenie kółka rolniczego, lecz do skutku przyjść nie mogło, bez innych ludzi, tak zwanych po prostu głupich, alež wszystko dało się zrobić, bo się wpisało 20 członków. Założył tenże Kasper Kurcz sklepik kółka rolniczego i utrzymuje go w swoim domu. Dochodów wielkich nie ma, ponieważ, że bardzo blisko są miasteczka a w nich żydzi, otóż rozmaitemi sposobami ściągają ludzi, lecz kto usłuchnie żyda, każdy się nauczy rozumu, bo u nas z naszej wsi usłuchało kilku ludzi i pobrało sobie do siania owsa, pieniędzy zapłacić zaraz nie mieli, otóż za ten pobrany owies zapłacili żydom w Osieku po 1 złr. 70 ct. za ćwierć.

W roku 1893 r. zawezwał tenże pisarz całą wieś, ażeby każdego nauczyć o asekuracyi i tak tego samego dnia zapisał do 50 domów, którzy się do dziś asekurują w Towarzystwie Krakowskiem. Można śmiało powiedzieć, że lud w naszej wsi jest ubogi i grunta podzielone na kawałki, grunta kiepskie a zarobku nie ma żadnego. Mieszkańcy wsi jednak opłacają podatki regularnie we wsi na ręce wójta.

Dalej wnosił zażalenie pisarz do Jaśnie Wielmożnego Pana Waleryana Stawiarskiego jako właściciela dóbr Woli Dęb., aby się mógł litować nad ludem gminy naszej, a dać im zarobek w poszukiwaniu nafty, aby także polepszył sklepik kółka, na co Jaśnie Wielmożny Pan Waleryan Stawiarski przyrzekł, obiecując wypożyczyć 200 złr. na towary i członkiem udziałowym zostanie.

Zażalenie od gminy naszej wnoszę do Szanownej Redakcyi o ustawie łowieckiej, *bo lisa nie wolno zabić*, tylko temu kto ma polowanie, a tu wszedł taki złodziej do wsi że około 200 kur zabrał, wielką szkodę wyrządził gminie. Kończąc i t. d. niech Bóg błogosławi.

Zarząd kółka rolniczego Wola Dębowiecka:
Kasper Kurcz organista z Załęża, *Grzegorz Baran* przewodniczący, *Michał Osika* zastępca.

Co za czasy!

Co za czasy dziś nastają!
Chłopi żydom się kłaniają!
Pan z żydem w powozie jedzie!
Popod rękę z nim się wiedzie!

Chłopi żydom usługują!
Żydów po rękach całują!
Fe! do licha rzecz to brzydka!
Całować po rękach żydka!
Gdy szabes wieczór nastanie,
Nic u żyda nie dostanie —
Chłop zaś, gdy już po szabasie
Na furmankę z żydem pcha się!
Kiedy Ksiądz na katechizmie
Mówi coś o judaizmie —
Żydzi, chociaż w domu siedzą,
Wszystko najdokładniej wiedzą!!!
Kiedy dwory żniwa mają,
Chłopi się do żydów pchają!
I pierwej zeżną Mośkowi,
Niż Księdzu lub Dziedzicowi.
A, bo żydek żeńcom w darze
Kielich wódki nalać każe!
Gorzalina to kochana,
Kołtunami zaprawiana!
Może sobie kto pomyśli,
Że ten człek niedobrze kryśli,
Ale czytaj w dawnej „Chacie“,
A dowiesz się miły bracie.
Nie raduj się żydzie głupi!
Odemnie „kółka“*) nie kupi!
Na nic twoja z wójtem rada,
Bo nieprzystanie gromada!
Choć nie wielu mam do siebie,
Niedamy się, jak Bóg w niebie!

Sanka w lutym 1896 r.

Kasper Woszczyna.

*) Sklepikchrześcijański „kółka rolniczego“, dla skrócenia tu „kółkiem“ nazwany. (Przyp. autora).

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. M. z Lich.. Na zaczepki osobiste nie odpowiadamy, może sobie Wieniec pisać co się mu podoba — jeśli ma słuszność niech mu Bóg da zwycięstwo — lecz o ile człowiekowi można sądzić, nie ma ani słuszności ani prawdy, ani poczucia sprawiedliwości, ale pychę żywota. Tej nikt nie przekona. Zresztą Bóg wszystkiem rządzi i wiele rzeczy dopuszcza dla spełnienia niezgłębionych zamiarów swoich — a my czyńmy co do nas należy, nie oglądając się ani na lewo ani na prawo. Tak Bóg chce!

Z innych wierszów będzie dwa umieszczone.

KRONIKA.

(Czytamy w Kurjerze Rzeszowskim).

Posępne wróżby. Miesięcznik „*Initiation*“ obrał sobie rok 1896 za przedmiot wróżb posępnych. Według nich rok ten będzie rokiem straszliwej wojny. Jeszcze w marcu r. 1895 na równinach westfalskich widziano bitwy w powietrzu. Według proroctw, ogłoszonych w wieku XVII., widziadła te oznaczają straszliwą bitwę pod Bouleau. Po tych bitwach zwycięzcą ma zostać jakiś wielki monarcha. Według proroctw brata Filipa Olivasia z zakonu Cystersów, które ogłoszono r. 1554, w r. 1896 Paryż zostanie zburzony i już nigdy go nie odbudują. Mnich ów powiada: (Wiele złego i nic dobrego nie będzie w tym czasie, wiele wielkich miast ogień zniszczy). O podobnych proroctwach wojennych mówi także l'abbé Eurique w książce „Voix prophétiques“ wydanej w r. 1872. Dalej woda znanego źródła cudownego w Freyssinet ukazała się podobno znowu w czerwonej barwie, jak w latach 1793, 1848 i 1870 ku wielkiemu przerażeniu wieśniaków, którzy poczytują to za oznakę wojny. Oprócz tego wspomniane czasopismo przytacza kilka zdań ojców duchownych, których proroctwa zachowały się w pamięci. „La Croix“ powiada o proboszczu który umarł *in odore sanctitatis* i który często mawiał: Przyjdzie rok nadzwyczajnej suszy i burzliwego lata i nastanie wojna, która skończy się we dwa lata z wielką dla Kościoła korzyścią.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*